

W ŚWIECIE POTRZEB LUDZKICH
(z badań nad aksjologią Cypriana Norwida)
I. POZYTYWNOŚĆ POTRZEB

Myśliciele romantyczni — a wśród nich Norwid — dokonywali swoistej nobilitacji potrzeb w rozważaniach nad człowiekiem, społeczeństwem i historią. Spojrzenie na świat pod kątem potrzeb odczuwanych przez jednostkę i zbiorowość stanowiło również bodziec do rewizji czy też przewartościowania wielu innych podejmowanych ówczesnie zagadnień. Kategoria potrzeby nabierała tedy ogólnego sensu światopoglądowego, w którym załamywały się doniosłe dla epoki dylematy, spory, dążenia i postawy.

Godne odnotowania wydaje się stanowisko Augusta Cieszkowskiego, dobrego znajomego Norwida z lat młodości i na ogół przyjaznego poecie w latach późniejszych. W trzecim, nie opublikowanym za życia tomie *Ojcie nasz* utrzymywał on, iż:

...pomyślność każdego nie, jak mylnie twierdzono, na wyrzuceniu się ze wszelkich potrzeb, a tym samym na cofnięciu się i zamknięciu w skorupie obrzydłej obojętności, ale owszem na pomnażaniu i rafinowaniu i na coraz wyższym, doskonaleniu tychże potrzeb, zapewniwszy sobie środki zadość im uczynienia, zależy¹.

W proponowanej przez Cieszkowskiego interpretacji czwartej prośby *Modlitwy Pańskiej*: „...chleba naszego powszedniego daj nam co dzień” — odczuwanie potrzeb, wbrew tradycyjnemu ascetycznemu stanowisku chrześcijaństwa, potępiającego rozmaite formy „pożądliwości” skierowanej na dobra doczesne, staje się nie czymś ujemnym, degradującym człowieka i uzmysławiającym mu jego niedostatki, lecz odwrotnie, „sfera potrzeb” jest traktowana jako czynnik dodatni, budujący i twórczy. Potrzeby stanowią bowiem nie o słabości, lecz o sile człowieka. Rozbudzają one, według autora *Ojcie nasz*, aspiracje ludzkie, dynamizują działania, wyzwalają pęd ku twórczości. Powstawanie coraz to nowych potrzeb uniemożliwia zastój. Spojrzenie na rzeczywistość pod kątem potrzeb — to zatem spojrzenie z perspektywy jej przyszłej dynamiki rozwojowej. Spojrzenie tego rodzaju, jak zdaje się sugerować Cieszkowski, musi także zakładać określone działania reformatorskie.

Cieszkowski podkreślał — idąc za przykładem socjalistów utopijnych Saint Simona i Fouriera — społeczne znaczenie potrzeb. Nie są one według niego czymś jednostronnie

¹ A. Cieszkowski *Ojcie nasz*. T. 3. Poznań 1923, s. 215.

osobniczym, czego zaspokajanie jest zdane tylko i wyłącznie na przedsiębiorczość poszczególnych jednostek. Potrzeby to nie tylko sprawa prywatna, ale sprawa ogółu, w którym żyją dane jednostki. Społeczeństwo ma bowiem obowiązek troszczyć się o „chleb powszedni” dla wszystkich, o zapewnienie każdej jednostce niezbędnego materialnego oraz intelektualnego minimum środków do życia, umożliwiających jej stopniowe rozszerzanie i uszlachetnianie potrzeb. Jest to korzystne, argumentował autor *Ojciec nasz*, dla rozwoju jednostki, ale jest też w pełni opłacalne dla samego społeczeństwa. Staje się ono tym sposobem bardziej zespolone, organiczne i harmonijne. Idea organicznego oraz ewolucyjnego rozwoju społecznego zakładała bowiem w rozumieniu Cieszkowskiego rozwój osobowości wszystkich jednostek żyjących w danym społeczeństwie, a nie tylko rozwój wybranych.

Uspołecznienie potrzeb odbywa się tedy przez uczynienie najważniejszych potrzeb jednostki sprawą innych jednostek, dalej — sprawą całej zbiorowości, organizacji i ustroju społeczeństwa. Dzięki tego rodzaju uspołecznieniu, jak dowodził Cieszkowski, zmienia się istota i charakter działalności ludzkiej, a zwłaszcza pracy, stanowiącej przecież „...od nas samych zależny żywioł bogactw”. Człowiek nie pracuje już wówczas jedynie po to, aby móc przeżyć, lecz żyje po to, aby pracować. Praca przestaje być traktowana przezeń instrumentalnie, li tylko jako sposób i środek zaspokojenia prymitywnych potrzeb życiowych. Staje się ona natomiast sama istotną i żywotną potrzebą człowieka, urzeczywistnieniem jego „człowieczeństwa społecznego”.

Problematyka uspołecznienia potrzeb — bliska również pod wieloma względami Norwidowi, domagającemu się w szczególności uwzględniania potrzeb artystów i pisarzy polskich przez społeczeństwo i zarazem „odpowiadania” potrzebom społeczeństwa przez twórców sztuki — prowadziła do ujmowania jednostki i w ogóle człowieka jako istoty społecznej.

Myśliciele romantyczni ujmowali potrzeby jako czynnik antropologiczny, niezbędny dla udoskonalenia człowieka, dla kształcenia jego osobowości, a zarazem jako czynnik uspołeczniający i historiotwórczy. Odrzucono koncepcję kilku odwiecznych i niezmiennych potrzeb — trwałych przymiotów natury ludzkiej, istoty człowieczeństwa lub ustroju społecznego. Akcentowano natomiast ich zmienność, plastyczność i produktywność, ich twórczy i rozwijający charakter. „Przez postęp ludzkości — pisał Cieszkowski — sfera zbytku coraz bardziej w sferę potrzeby zachodzi, czyli inaczej, co jeszcze wczoraj było zbytkiem, dziś staje się potrzebą, a jutro chlebem powszednim się stanie”². Jedne potrzeby — w wyniku wzrastającej obfitości i dostępności środków ich zaspokajania — znikają i przestają

² Tamże, s. 207.

być odczuwane jako potrzeby, rodzą się natomiast inne, które powodują intensywne poszukiwania określonych sposobów i źródeł ich zaspokojenia. Granice między niedostatkami i zbytkiem są tym samym ruchome, określone każdorazowo postępem cywilizacyjnym i społecznym. W ujęciu Cieszkowskiego postęp ten zmierzał zasadniczo ku zniwelowaniu przepaści między nędzą a luksusem.

Romantycy, generalnie rzecz biorąc, przeciwstawiali się — w różnych zresztą formach i z różnych pozycji — tłumieniu i represjonowaniu naturalnych, zgodnych z „uczuciem ludzkości”, spontanicznych dążeń, pragnień i namiętności. Występowali niejednokrotnie przeciwko traktowaniu ich jako występnych czy nagannych. Charakterystyczna wydaje się w tej mierze polemiczna, radykalna pod względem głoszonych idei społecznych i prezentowanych ocen politycznych, wypowiedź Mickiewicza zawarta w artykule *Socjalizm* („Trybuna Ludów” nr 33 z 17 kwietnia 1849 r.). Jak głosił autor artykułu:

Pragnienie i namiętność nie są nigdy negatywne; pragnienia i namiętności są afirmacjami duszy, jak zagadnienia są afirmacjami umysłu. Dogmat jest afirmacją duszy w przeszłości, pewnik jest afirmacją umysłu w tejże przeszłości. Zagadnienie i pragnienie to afirmacje umysłu i duszy dążących ku przyszłości³.

Nobilitacja pragnień, namiętności i ujmowania świata w kategoriach zagadnień — przeciwstawiana przez Mickiewicza dogmatom i pewnikom przeszłości — stanowiła w istocie próbę usankcjonowania świata jeszcze niegotowego, dopiero stającego się, otwartego, podatnego na zmiany. Miała ona przygotowywać na przyjście przyszłości tworzonej nie według kompromisów i doraźnych konieczności politycznych, lecz według pragnień i nadziei ludzkich. Dlatego też „uczucie socjalne” — stanowiące według pisarza wyraz pragnień i namiętności znamienne dla współczesności — jest „...porywem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu”⁴. Zgodnie z argumentacją Mickiewicza, to nie rodzące się namiętności, pragnienia i potrzeby są negatywne, przeczące, lecz odwrotnie, negatywna jest obrona „starego porządku” politycznego i ustrojowego oraz represjonowanie zaprzeczających mu dążności reformatorskich czy też rewolucyjnych.

Norwid zasadniczo akceptował romantyczną ideę pozytywności pragnień, potrzeb i dążności ludzkich, chociaż czynił to z wieloma zastrzeżeniami i ograniczeniami. Tak czy owak perspektywa potrzeb była stale obecna w jego twórczości. Nie miał on jednakże ambicji stworzenia usystematyzowanej i całościowej koncepcji w tej dziedzinie (w rodzaju „anankonomii, czyli nauki o potrzebach i rzeczach potrzebnych” Wojciecha

³ A. Mickiewicz *Dzieła*. T. 12, Kraków 1954, s. 122.

⁴ Tamże, s. 121.

Jastrzębowski, opublikowanej na łamach „Przeglądu Naukowego” w 1846 r.). Działała tutaj być może awersja Norwida do potępianego przezeń „systematorstwa”. Nade wszystko jednak kierowała nim chęć utrzymania kontaktu z realiami życia oraz mówienia o potrzebach, pragnieniach i dążnościach w sposób skonkretyzowany oraz interweniujący w rzeczywistość nadziei, doświadczeń i rozczarowań epoki.

Uwagi na temat potrzeb pojawiają się u Norwida w różnych formach pisarskich i w lapidarnych ujęciach słownych mówiących o „uniepotrzebnianiu męczeństw”, „uprzedzaniu potrzeb” czy konieczności zadośćuczynienia „potrzebom wołającym”. Występują one m.in. w utworach poetyckich (wierszowany dialog *O historii*), prozie artystycznej (znacząca pod tym względem jest na przykład *Ostatnia z bajek*), wypowiedziach o charakterze publicystycznym (*Listy o emigracji*) czy mających charakter sytuacyjny i utylitarny (w korespondencji, notach, memoriałach, notatnikach itp.). Uwagi tego rodzaju funkcjonują z reguły w rozmaitych uwikłaniach ideowych i tematycznych, w kontekście zagadnień religijnych, historiozoficznych, politycznych, etycznych, estetycznych itp. Jest to o tyle ważne i znaczące, że konteksty te świadczą o różnorodnych interpretacjach i zastosowaniach kategorii potrzeby przez Norwida oraz rzutują na przypisywane jej treści. W niniejszych rozważaniach konteksty te możemy uwzględnić, rzecz jasna, tylko w ograniczonym stopniu. Celem tych rozważań jest bowiem głównie rekonstrukcja „paradygmatu potrzeb” w myśli Norwida.

Potrzeby stanowią według Norwida jedną z istotnych sił wartościotwórczych. Powstanie określonych potrzeb powoduje kreowanie jednych, a przemianę lub obumieranie innych wartości. Gdyby nie było potrzeb, świat wartości byłby statyczny i zamarły. Pojawienie się danej potrzeby jest zarazem wskazaniem pożądanej wartości domagającej się realizacji oraz pretendującej do zajęcia określonego miejsca wśród innych wartości. Również już istniejące i znajdujące się w użyciu dobra materialne i duchowe tłumaczą się jako środki służące zaspokojeniu potrzeb ludzkich, jako *sui generis* „odpowiedzi na potrzeby”. Z kolei te ostatnie są rezultatem braku poszukiwanych i upragnionych wartości w otaczającym nas świecie. Stanowią one dla Norwida widome świadectwo skażenia człowieka niedostatkiem i niedoskonałością pod wpływem — zgodnie z przyjętą wykładnią chrześcijańską — grzechu pierwotnego. Ale odkupienie winy następuje według niego nie przez wyrzeczenie się potrzeb, lecz przez ich zaspokajanie w procesie zbawczej pracy, stawania się „całego człowieka” i doskonalenia form życia zbiorowego.

Głębsze poznanie dziedziny potrzeb jest o tyle nieodzowne, że w sytuacjach życiowych stoimy nader często przed koniecznością selekcji potrzeb oraz wyboru środków i działań mających na celu ich zaspokojenie. Wybór staje się niezbędny, gdyż nie sposób zrealizować

wszystkich potrzeb jednocześnie, a ponadto wydaje się wątpliwe, czy warto byłoby dążyć do stanu pełnej „sytości” w tej dziedzinie. Norwid — jako autor *Scherza (I)* — wątpliwości tego rodzaju rozstrzygał przecząco.

Jeśli istnieją potrzeby istotne, niezwykle ważne dla człowieka lub dla społeczeństwa, oraz potrzeby złudne, wręcz szkodliwe czy zabójcze, to koniecznością staje się pogłębiona refleksja nad nimi. Należy bowiem udzielić odpowiedzi na pytanie, jakie potrzeby są ważne, żywotne, godziwe, szlachetne, odpowiadające wysokiej godności i szczytnemu powołaniu człowieka. Takie właśnie, jak można sądzić, było uzasadnienie problemu potrzeb w myśli i twórczości Norwida.

II. DYGRESJA METODOLOGICZNA: STRUKTURA POTRZEBY

Potrzeby, według Norwida, skłaniają człowieka do poszukiwania przydatnych mu środków do życia wśród dóbr już istniejących oraz do tworzenia nowych, dotąd jeszcze nie znanych i nie użytych. Przekształcają one świat otaczający ludzi w świat „rzeczy potrzebnych”, służących usatysfakcjonowaniu ich pragnień, „chceń”, aspiracji, dążeń itp. I odwrotnie, pozwalają rozpoznawać w otoczeniu „rzeczy niepotrzebne”, zbyteczne, zbyt kosztowne, utrudniające bądź uniemożliwiające jednostkom i zbiorowościom realizowanie ich potrzeb istotnych, w pełni zasadnych i godziwych. Pojawienie się określonych potrzeb staje się czynnikiem przemiany zjawisk, procesów, obiektów czy idei w pożądane i cenione „przedmioty potrzeb”, w pewnego rodzaju dobra czy, ogólniej, wartości. Potrzeby w tym sensie kształtują aktywnie obraz otaczającego nas świata, w szczególności zaś — świata wartości.

Potrzeby rodzą się — stwierdzenie to można byłoby przyjąć jako punkt wyjścia interpretacji interesującego nas problemu potrzeb u Norwida — w określonej sytuacji problemowej. Wynikają one m.in. z konfliktowego układu stosunków intersubiektywnych, działaniowych bądź rzeczowych. Podstawą potrzeby pozostaje zasadniczo doznanie niedostatku, braku lub ucisku (przysłowiowa wręcz u Norwida „niewola”). Nie sprowadzają się one do przypadkowych i kapryśnych stanów psychofizycznych, lecz są w zasadzie określone istotą człowieka, warunkami bytu społeczeństwa, ich przeznaczeniami i celami. Tylko niektóre rodzaje potrzeb bywają bezpośrednią ekspresją chcenia. Potrzeby zderzają się z przeszkodami, które stają na drodze do ich realizacji, i tym samym następuje konfrontacja potrzeb z warunkami określającymi ich spełnienie.

Idealnym wyobrażeniem na temat obfitości czy dostępności środków służących zaspokojeniu potrzeb przeciwstawiają się trudności położenia, zastane stosunki społeczne,

niesprawiedliwe zasady podziału dóbr itp. Jednakże potrzeby są czynnikami zapoczątkowującymi przekształcenie problemowej sytuacji wyjściowej. Ich pojawienie się sygnalizuje, że konieczne są przedsięwzięcia zmierzające do tego, aby brak doświadczany przez nosicieli potrzeb został zlikwidowany. Z odczucia potrzeby — przez sprecyzowanie okoliczności, celów, środków — wynika działanie, które zmierza do jej „satisfakcji”⁵.

Paradygmat potrzeb w twórczości Norwida wydaje się również zróżnicowany i znaczący pod względem formalnym. Ich charakterystyka powinna m.in. uwzględniać takie elementy, jak wyróżniane przez pisarza: (1) nosiciele potrzeb, (2) formy ich wyrażania (typy zauważanych przez niego sytuacji, w których dochodzi do ekspresji potrzeb), (3) źródła określające ich szczególny charakter (wyobraźnia, sfera uczuć, intelekt, materialne warunki życia, warsztat pracy) czy zalecane (4) sposoby zaspokajania pragnień, chceń lub pożądań. Istotny byłby tu zatem np. fakt, że nosicielami potrzeb są w wystąpieniach Norwida głównie „człowiek” oraz „społeczeństwo” (kraj, naród, człowiek zbiorowy) i że niekiedy mówił on również przenośnie o potrzebach sztuki, cywilizacji, ziemi itp. Co się zaś tyczy z kolei źródeł potrzeb, podkreślał ich różnorodność i zarazem przeciwstawiał się uprzywilejowaniu jednych potrzeb kosztem innych. Można byłoby też na tej podstawie wnioskować, że Norwid starał się zwracać uwagę na bogactwo i zróżnicowanie potrzeb, a jednocześnie przyświecała mu idea równomiernego i harmonijnego ich zaspokajania.

Charakterystyka potrzeb ze względu na ich nosicieli, formy ekspresji, źródła i sposoby zaspokajania byłaby jednak zbyt uboga. Konieczna wydaje się na przykład interpretacja ich (5) rodzajów i gatunków. Osobne zagadnienie dotyczące interpretacji potrzeb — to (6) rozgraniczenie spełnianych przez nie funkcji. W tym też sensie okazują się one u Norwida czynnikiem pobudzającym różnorodne formy ekspresji, sankcjonującym, akty wartościowania otaczającego „środowiska życia”, inicjującym działania zmierzające do zawładnięcia nim itp. Warto również wspomnieć o tym, że potrzeby podlegają z reguły (7) „ideologicznemu uformowaniu” i że w konsekwencji są one prezentowane przez pisarza jako „naturalne”, „godziwe”, „sprawiedliwe”, „naganne” czy „występne”. Ogniwem tego ideologicznego uformowania może być proponowana (8) hierarchia potrzeb. Dla Norwida ważne jest także określenie tzw. (9) podstawy potrzeby, która usprawiedliwiałaby takie czy inne roszczenia wynikające z faktu pożądania lub chęci zawładnięcia określonym obiektem. Omówienie to nie powinno także pomijać (10) rodzajów, charakteru i właściwości „pożądanego przedmiotu” (takich cech, jak sposób jego istnienia, bliskość bądź oddalenie w stosunku do nosiciela

⁵ Moment ten podkreśla J. Dewey w: *Theory of Valuation*. International Encyclopedia of Unified Science, vol. 2, no 4, Chicago 1939, s. 33—40.

potrzeby, stopień atrakcyjności oraz relacje, jakie powstają między potrzebą a odpowiadającym jej przedmiotem). Wydaje się, że przedstawiona siatka zagadnień jest już dostatecznie „gęsta”, aby za jej pomocą starać się uchwycić paradygmat potrzeb w twórczości Norwida.

III. POTRZEBY — OGNIWO FILOZOFII CZŁOWIEKA

Refleksja nad potrzebami należy do składników rozwijanej przez Norwida filozofii człowieka, odpowiadającej na pytania: „co jest człowiek”, jaka jest jego istota, powołanie, cele i jaki powinien być stosunek do innych ludzi, do świata czy do Boga. Potrzeby są tedy w ujęciu pisarza zarówno czynnikiem kształtującym człowieka (w tym znaczeniu, jak się wydaje, pojawia się w *Ostatniej z bajek* sformułowanie „człowiek, dziecię potrzeb”), zbiorem wrodzonych i nabytych właściwości ludzkich determinujących postępowanie jednostek i zbiorowości, jak i dyspozycjami świadomie urabianymi i kształconymi, podlegającymi sublimacji kulturowej. Stanowią one niezbywalny komponent natury ludzkiej, mimo że w przekroju cywilizacyjnym, społecznym i historycznym zmienia się ustawicznie repertuar potrzeb. Istnienie potrzeb skłania do ekspansji skierowanej ku otaczającemu światu, do działań mających na celu poddanie go władzy człowieka i tym samym usatysfakcjonowanie — wskutek „przepracowania” i użycia materii — nękających go pragnień i pożądań. Stają się one silnym bodźcem rozwijania przez niego aktywności oraz miernikiem jego aspiracji i chłonności.

Instruktywna wydaje się w tym względzie wypowiedź starca z misterium *Krakus*. Ma ona w kontekście utworu charakter prawdy ogólnej, odzwierciedla również — jak można sądzić na podstawie zestawienia z wypowiedziami odautorskimi — poglądy samego Norwida:

Człek bierze z ciągu rzeczy zadatek,

Acz siłę brania przynosi z sobą,

Początek nie nasz, ani ostatek:

Ostatnie słowo z ostatnią dobą.

(*PW*, IV, s. 165)⁶

Potrzeba pojawiająca się wraz z człowiekiem — „siła brania” — stanowi jego cechę swoiście ludzką, pierwiastek w swojej istocie dynamiczny i konstruktywny. Siła brania zmusza bowiem do przekraczania progów stanu naturalnego, do pracy nad sobą i nad otoczeniem. Wymaga ona niejako oddalania się od siebie po to, aby zdobyć przedmioty

⁶ Wszystkie cytaty z Norwida wg: *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. Warszawa MCMLXXI—MCMLXXVI. W zapisach posługujemy się skrótem *PW*, cyfra rzymska oznacza tom, arabska strony.

pożądane i konieczne do życia, aby spożytkować je jako środki służące zaspokojeniu potrzeb. Trzeba w tym celu pokonywać nie tylko zewnętrzne przeszkody fizyczne oraz granice czasu i przestrzeni; należy również przekraczać granice wewnętrzne, obalać przeszkody w sobie samym. Należy tedy — zgodnie z określeniem Norwida — „konać w sobie”, przekształcać się, rozwijać i postępować.

Stanowisko Norwida w kwestii potrzeb i pragnień nie było wszelako tak radykalne jak stanowisko Mickiewicza, ani nawet tak reformistyczno-liberalne jak Cieszkowskiego. Potrzeby są bowiem ambiwalentne w tym znaczeniu, że świadczą one także o niedostatku człowieka, że stanowią piętno jego „upadku” w zamierzchłej, biblijnej przeszłości. Norwid nie odstępował całkowicie w tym względzie od tradycyjnej wykładni chrześcijańskiej. Doświadczanie potrzeb — to według niego również forma pokuty, której należy poddawać się z pokorą i cierpliwością. Ale pokuta ta, jak głosił, nie polega na rezygnowaniu z potrzeb, lecz jedynie na wysiłku, pracy i cierpieniu, którymi trzeba okupywać ich zaspokajanie. Doznawanie braku i niezaspokojone pragnienia powinny tedy prowadzić nie do bierności czy do eskapizmu, lecz odwrotnie — zachęcać do aktywizmu, do bezinteresownej pracy dla dobra ogółu. W *Rzeczy o wolności* słowa apelował tedy do rodaków:

Moc miejmy obejrzenia się na braki, które,
Ujemne będąc, kreślą całości naturę,
I są jakoby twórczą narodów pokorą:
Pozornie krzywdząc, one dlań skarbią i biorą.
(*PW*, III, s. 606)

Otóż braki te — a w konsekwencji rozbudzone przez nie potrzeby i pragnienia — stanowią nie tylko „...twórczą narodów pokorę”, ale składają się także na twórczą pokorę człowieka. Postawę twórczej pokory Norwid świadomie przeciwstawiał postawom fatalistycznym, wbijaniu się w prowadzącą do obezwładnienia dumę, poglądom uznającym istotę ludzką bądź to za twór doskonały i ostateczny, bądź to za istotę „...lichą od stopy do powiek”, „...pyłu garść rwanego wiatrem” (*PW*, III, s. 564).

Gdy jednak uwzględnimy, że miarą człowieczeństwa jest, według Norwida, całokształt dokonań cywilizacyjnych, przetworzona pracą natura oraz doświadczona, poznana i przeżyta historia, możemy wówczas stwierdzić, że to właśnie potrzeba i wyzwana przez nią siła brania uczyniły człowieka człowiekiem. Potrzeby konfrontują go z idealnymi obrazami pożądanej obfitości środków do życia, własnej doskonałości, władzy nad naturą, a tym

samym wytwarzają w nim stan niezgody na siebie i na zastane warunki egzystencji. Rozszczepiają one człowieka wewnątrznie, rodzą poczucie dwoistości w odnoszeniu się do siebie i do otoczenia. Napięcia i sprzeczności spowodowane przez niezaspokojone pragnienia stają się w rezultacie początkiem działań zmierzających do likwidacji dysproporcji i dysonansów między światem zastanym a światem pożądanym. Działania mające na celu realizację pragnień w ostatecznym rachunku przekształcają warunki, człowieka i same potrzeby.

Ich zasoby, jak podkreślał Norwid, są niewyczerpane. „Pewna ograniczoność i specjalność w zajęciu pomaga bardzo do stałego (że tak się wyrażę) obudowania w sferze myśli — pisał w liście do Marii Trębickiej z 1846 r. — ale jest też w człowieku i nieskończoność potrzeb, ten szanowny gotycyzm wyobraźni, którego trudno obliniować” (PW, VIII, s. 32). Ta nieskończoność potrzeb stanowi w antropologii filozoficznej Norwida wiecznie twórczy pierwiastek natury ludzkiej. Funkcjonuje ona jako czynnik konserwujący, zmieniający i rozszerzający widnokrąg wartości tworzonych i asymilowanych przez człowieka, będących składnikami jego ludzkiej istoty.

Potrzeba ma również odpowiednik zewnętrzny, pożądany przedmiot. Potrzeby podstawowe są według Norwida zaspokajane bezpośrednio z natury, jakkolwiek i wśród tych przedmiotów elementarnych, branych i przywłaszczanych przez człowieka wprost z „ciągu rzeczy”, dostrzegał on pewien znamieny brak. Odwołajmy się do wypowiedzi z *Rzeczy o wolności słowa*, gdzie myśl poety dotycząca potrzeb posiada plastyczny wyraz oraz bogaty kontekst problemowy:

Czemu? tak mało ziemi co krok dookoła
Widzim — a niebo całe Jednym ruchem czoła,
I czemu człowiek, na świat wchodząc, z sobą niesie
P o k a r m - matki — coś włosa, którym o k r y j e s i ę,
Rąk-dwie, jako narzędzia — dwie-nóg do biegania,
Zadatek wszystkich potrzeb... wszystkich...
prócz: m i e s z k a n i a ? !

(*Rzecz, o wolności słowa*, PW, III, s. 569)

Sama natura cielesna człowieka dostarcza mu środków pozwalających zaspokajać pierwsze potrzeby. Dotyczy to m.in. pożywienia, narzędzi, środków lokomocji (ręce, pokarm matki, nogi „do biegania” itp). Zdobywać natomiast musi on ziemię i mieszkanie. Słowa „ziemia” i „mieszkanie” mają sens ponaddosłowny, symboliczny. Jak sugerują niektóre konteksty i

użycia z *Promethidiona* oraz kilku innych wystąpień Norwida, „ziemia” oznacza w zasadzie materię i otoczenie przyrodnicze. „Mieszkanie” z kolei wydaje się symbolizować m.in. cywilizację. Dowodzą tego Norwidowe porównania cywilizacji do architektury, gmachu, rusztowania (por. lekcja IV *O Juliuszu Słowackim*). Pisarz przyjmował bowiem, że tylko część potrzeb może być zrealizowana w najbliższym, bezpośrednio danym, przyrodniczym otoczeniu człowieka, niejako w sposób naturalny. Inne przedmioty satysfakcjonujące tzw. potrzeby wyższe rysują się początkowo idealnie w snach, wyobrażeniach, marzeniach, stają się celami długofalowych dążeń. Dystans między przedmiotem wyobrażonym a przedmiotem zrealizowanym można i należy pokonywać, według Norwida, właśnie za pośrednictwem pracy. Wytwarza ona przedmiot zaspokojenia potrzeby, przekształca samego jej „nosiciela”, przeobraża środowisko życia w środowisko środków do życia, rzeczy same dla siebie w rzeczy użyteczne i potrzebne ludziom. Wzbogaca ona w rezultacie również świat ludzkich potrzeb.

Kształtowanie doskonalszego „całego człowieka” powinno tedy odbywać się zarówno przez urabianie i uszlachetnianie potrzeb, jak i przez ich zaspokajanie. Potrzeba jest według Norwida określeniem samej istoty człowieka. Funkcjonuje ona jako kara za „upadek” i zarazem jako środek zbawczej naprawy. Istnienie, odtwarzanie i rodzenie się, nowych potrzeb dowodzi, że człowiek — jako samotna, izolowana jednostka — nie mógłby w ogóle „postępować”. Może on egzystować jedynie w relacji do świata i do innych ludzi. Jest istotą potrzebującą i tym samym potrzebną. Jedną z ważnych przesłanek antropologii filozoficznej Norwida głosi przecież, że człowiek potrzebuje człowieka. Mówiąc innymi słowy, człowiek bez drugiego człowieka nie może nigdy stać się „całym człowiekiem”.

IV. PROGRAM „UPRZEDZANIA POTRZEB”

Skala potrzeb dostrzeganych przez Norwida wydaje się dość rozpięta i zróżnicowana. Obejmuje ona m.in. potrzeby kwalifikowane przezeń jako indywidualne oraz znamienne dla społeczeństwa i dla całego gatunku ludzkiego. W polu widzenia pisarza znajdował się widnokrąg potrzeb społecznych względnie konkretny i sprecyzowany. Potrzeby te powinny według Norwida mieć za „przedmiot pożądania” na jednym biegunie wytwory i zdobycze cywilizacji (włącznie z najnowszymi), na przeciwległym zaś — historię, która umieszcza byt zbiorowości na tle tradycji, wymagających dochowania im wierności, oraz w perspektywie misji dziejowych o szerszym, „międzynarodowym” znaczeniu. Będąc przedmiotem potrzeb, historia przyczynia się z kolei do ich przesiewu, oczyszczenia, uformowania i nobilitacji kulturalnej. Główny cel odwołań do historii — to według Norwida usprawiedliwienie,

„domiarkowanie” (zachowanie umiaru w żądaniach) oraz zalegalizowanie wyrażanych współcześnie potrzeb społecznych.

Bez uwzględnienia roli potrzeb niezrozumiałe byłyby poglądy Norwida na proces historyczny. Istotą postępowych inicjatyw historycznych, jak dowodził w *Memoriale o prasie* z 1863 r., jest wszakże „uprzedzanie potrzeb”. Potrzeby nie są według niego podrzędnym, plastycznym i dającym się dowolnie kształtować tworzywem dziejów. Przeciwnie, są one jedną z sił napędowych historii i postępu społeczno-cywilizacyjnego. Ich istnienie, powstawanie i zaspokajanie podlega prawidłowościom, których łamanie przyczynia się do powstawania konfliktów między różnymi odłamami społeczeństwa, zwłaszcza między posiadaczami i ludźmi cierpiącymi niedostatek „chleba powszedniego”.

Rozgraniczając „własność” (cechy lub dobra przyrodzone) od „posiadania” (nabyte dobra materialne), Norwid potrzebę posiadania ujmował jako trwałą składnik natury ludzkiej, jako właściwość każdego człowieka:

Każdy własność ma takową,
Że chce posiadania,
I za pracą narodową
Lub ziemią uganiania.

(*Pieśni społecznej cztery stron*, III, PW, III, s. 353)

Powstaje zatem problem, jak pogodzić powszechne u ludzi pragnienie posiadania z ograniczoną ilością dóbr przeznaczonych do podziału i konsumpcji. Pierwszym warunkiem utrzymania harmonii społecznej jest według autora *Pieśni społecznej* zaspokajanie maksimum podstawowych potrzeb społecznych oraz, z drugiej strony, taka ich regulacja, która sprzyjałaby stałemu odtwarzaniu i pomnażaniu ogólnego dobra narodowego. Zaspokajanie potrzeb zależy bowiem, jak argumentował, nie tylko od podziału dóbr i nie tylko od zmiany stosunków własności (uznawał on taką zmianę tylko na zasadzie dobrowolności), ale przede wszystkim — od stałego pomnażania dóbr, od zintensyfikowania organicznej, bezkonfliktowej „pracy narodowej”. Program Norwida, program niewątpliwie umiarkowany konserwatywny, postulował więc działanie posiadaczy-pracodawców „przez naród dla ludzi”, natomiast pracobiorców „przez pracę dla narodu”. W *Memoriale o młodej emigracji* idea ta zostaje przedstawiona — w przeciwstawieniu do prawa „czysto konwencjonalnego” czy też „egoistycznie kastowego” — jako „prawo wrodzone”, „naturarum”.

Postulaty tego rodzaju równały się tedy żądaniom „unarodowienia” zarówno samych potrzeb, jak i świadczeń na rzecz ich zaspokojenia. Norwid domagał się podporządkowania ich racjom nieegoistycznym, sublimacji ze względu na wspólny interes stron współdziałających w narodowym organizmie społecznym. Dochodził tu do głosu m.in. argument hierarchii potrzeb. Nadrzędne potrzeby „narodu i ojczyzny” w jednakowym stopniu obowiązują posiadaczy i pracobiorców, jakkolwiek odmienne są kierunki ich działania (pierwsi bowiem „służą człowiekowi”, drudzy „ojczyźnie”).

W harmonijnym układzie stosunków społecznych realizacja potrzeb odbywa się, jak głosił Norwid, jedynie za pośrednictwem zbiorowego wytwarzania, wymiany i podziału dóbr. Konsumpcja musi być bezwzględnie równoważona przez produkcję, wymiana powinna być wielostronna i oparta na zasadzie wzajemności, podział zaś sprawiedliwy. To jedno. Ale wynika stąd, że stosunki panujące w społeczeństwie zależą również od charakteru potrzeb oraz od sposobu i stopnia ich usatysfakcjonowania. Potrzeby określają m.in. pośrednio i bezpośrednio relacje między poszczególnymi członkami i całymi warstwami społeczeństwa.

Według Norwida przyczyną gwałtów społecznych i powstawania w życiu zbiorowości sytuacji „fatalizmu rewolucyjnego” są: 1) dysproporcje między dobrami a potrzebami, 2) tłumienie, represjonowanie potrzeb bądź przeciwnie — ich wybujałość. Przyczyną gwałtów staje się tedy brak u posiadaczy zrozumienia dla potrzeb pracowników („nieużycie” przez nich nagromadzonych dóbr) oraz próby ominięcia jedynej drogi prowadzącej do realizacji potrzeb, tj. drogi wytwarzania dóbr za pośrednictwem pracy „w pocie czoła” przez pracowników. Toteż nieokiełzana i nieproduktywna potrzeba posiadania „...żądzą i szaleństwem zniszczyć się jest w stanie”, podczas gdy posiadacze — „zaspanym bezpieczeństwem”. Gdy tłumienie bądź ignorowanie potrzeb pracowników przekroczy już dopuszczalne granice, rewolucja staje się nieuchronna:

Bo jak c z a s y złe nastaną,
Wszystkich będzie wina —
Ale pierwej ci powstaną,
którym idzie ślina.

(Pieśń społeczna, III, PW, III, s. 352)

Głosząc hasło „nie ma mienia bez sumienia”, Norwid odpowiedzialnością za ekscesy rewolucyjne obarczał również tych, którzy „potrzeby wołające” pozostawiają bez odpowiedzi i którzy tym samym stwarzają przesłanki nieuniknionej eksplozji „świętego gniewu” potrzebujących, czyli tych, „którym idzie ślina”. Narastających potrzeb — to podstawowa

idea historiozoficzna pisarza — nie można ominąć ani też nie sposób ich na dalszą metę ignorować. Niepodobna ich także stłumić siłą. Wcześniej czy później muszą się one ujawnić i znaleźć odpowiednie dla siebie środki realizacji. Mają siłę przebicia działającą nieubłaganie niczym konieczność historyczna. Chodzi jednak głównie o to, aby potrzeby te — jako podstawa różnego typu żądań i rewindykacji — nie były przedwczesne ani też spóźnione. Przedwczesne — uderzają niszczycielsko w ich wyrazicieli, inicjatorów postępu. Spóźnione — w hamujących. Pociągają one wówczas ofiary, jak sądził Norwid, jednocześnie i konieczne, i zbędne. Ofiary takie byłyby do uniknięcia, gdyby w życiu społeczeństwa stosowano zasadę uprzedzania potrzeb we właściwym czasie, w momencie ich dojrzewania.

Norwid dążył więc do wypracowania praktycznego kompromisu między tym „co potrzeba”, czego tak usilnie pragnęli w jego epoce uciśnieni i cierpiący, a tym „co można” (por. *PW*, VII, s. 27), co dałoby się osiągnąć bez powstań, rewolucji, wojen, kataklizmów cywilizacyjnych itd. Niewykluczone, że kompromis zalecany przez Norwida nie był w istocie rzeczy niczym innym, jak tylko wyrazem głębokich pęknięć i sprzeczności w jego postawie i światopoglądzie.

V. DIALEKTYKA POTRZEB. OGRANICZAĆ CZY ROZWIJAĆ POTRZEBY?

W aksjologii Norwida pojawia się pytanie, w jaki sposób odnosić się do potrzeb, czy na przykład folgować im całkowicie, czy też przeciwnie, ograniczać się do zaspokajania tylko tych najniezbędniejszych, koniecznych do podtrzymania samego życia. Postawione pytanie miało założenie praktyczne, odpowiedź zaś — konsekwencje umoralniające. I samo pytanie, i próby poszukiwania odpowiedzi wynikały z przekonania Norwida, że sposób odnoszenia się do własnych potrzeb indywidualnych, obywatelski stosunek do potrzeb społeczeństwa, wreszcie reakcja na potrzeby człowiecze i całej ludzkości — to sprawa niezmiernie istotna, wymagająca nauki, rozwijania zmysłu moralnego oraz poczucia odpowiedzialności. Sprawa ta powinna interesować i obchodzić opinię publiczną, gdyż rozstrzygnięcie zarysowujących się w tej dziedzinie dylematów rzutuje na postawy jednostek oraz decyduje niejednokrotnie o konfliktowym bądź harmonijnym współżyciu w społeczeństwie. Publiczne ujawnianie „potrzeb wołających” oraz powszechna o nich wiedza — to według Norwida warunek właściwego ich regulowania i odpowiadania na nie; to jednocześnie terapia, środek zmniejszania narastającego rozziwu między zbytkiem a niedostatkiem.

Na oba powyższe pytania — czy folgować bez zahamowań wszelkim nawiedzającym nas pragnieniom, pożądaniami, zachciankom itp., czy też ograniczać je — Norwid odpowiadał w zasadzie przecząco. Akceptowanym przezeń postulatem nie była ani całkowita rezygnacja z

potrzeb, ani też zupełne ich zaspokojenie. Obie skrajne odpowiedzi uważał za sprzeczne z naturą człowieka, odbiegające od tego, co można byłoby uznać za „normalne” i „obowiązujące”. Brak hamulców, czy to w sferze pożądania i chcenia, czy to w redukowaniu pragnień, jest równie szkodliwy dla ludzi, jak i dla społeczeństwa.

Ta pierwsza krańcowość musiałaby według Norwida doprowadzić koniec końców do niezmiernej wybujałości potrzeb, do zatarcia ich różnic jakościowych i hierarchii, do dewastacji środków ich zaspokojenia. Obraz takiej dewastacji roztaczał Norwid m.in. w *Ostatniej z bajek*, w której negatywnym bohaterem jest człowiek „niedomiarkowany”, konsumujący wszystko — „... od wysoko latającego ptaka do ostatniego małego grzybka pod piaskiem”, zaprzatający swą uwagę tylko tym jednym: „... ażeby wszystko podstępem ująć, zamordować, złupić, i zjeść, zjeść [...] i co tylko można, odarłszy, na siebie wdziać, a wszystko sobie przysądzić” (PW, VI, s. 96). Nieokiełznana pożądlivość kulminuje w obrazie świata jako wielkiego „stołu obiadnego”; pożądlivość ta ma w ocenie Norwida charakter zdecydowanie nieludzki, drapieżny i zachłannie egoistyczny.

Podobnie jak „pożerstwo” człowieka, Norwid zwalczał także bezzasadne redukowanie pragnień, ascetyzm, ostentacyjne „posty”, postawy cierpiętniczo-pokutnicze itp. W *Odpowiedzi krytykom „Listów o emigracji”* przeciwstawiał się m.in. postulatowi odkupienia narodu „...ofiarą i hekatombą dla ludzkości przez śmierć i niebyt” (PW, VII, s. 38), poświęceniem wszystkiego dla sprawy narodowej oraz negacją życia codziennego i jego prozaicznych potrzeb; głosił nade wszystko „potrzebę życia” i nieodzowność działań dodatnich, mających na celu jego udoskonalenie i spotęgowanie.

Z samej produktywnej, twórczej i zmiennej natury potrzeb, głosił Norwid, wynika bezcelowość układania ich w rubryki, bezcelowość sztywnej hierarchii potrzeb. Aksjologia potrzeb Norwida stara się tedy być antykodeksowa, pozytywna i umiarkowanie relatywistyczna. Można to zilustrować m.in. na przykładzie pośredniej krytyki dekalogu. Jest on, zauważa w V lekcji *O Juliuszu Słowackim*, „jasny i logiczny”, ale tylko z tej racji, że próbuje eliminować pożądania naganne i zaleca wyłącznie to, „czego nie trzeba robić”. Dlatego też jest „połowiczny” i negatywny, zmierza głównie do tego, by okiełznać występłą pożądlivość człowieka, jest adresowany do potencjalnych grzeszników. Według Norwida należałoby natomiast wiedzieć przede wszystkim, co robić należy; należałoby dążyć do wiedzy pozytywnej, do odkrycia całej prawdy dotyczącej władzy pożądania.

Odkrywanie i uprzedzanie potrzeb dodatnich jest zatem swego rodzaju twórczością i sztuką. Nie wystarczy bowiem, jak utrzymuje pisarz, chcieć. Trzeba ponadto wiedzieć, czego się chce, ku czemu kieruje się swoje pragnienia i tkwiącą w nich „siłę brania”. Nade wszystko

zaś człowiek powinien wiedzieć „... każdej pory, doby i chwili, i okoliczności, wszystko to, co w tych razach względach wiedzieć on, jako on, powinien, i jako społeczeństwa ludzkiego członek” (*Milczenie*, *PW*, VI, s. 235). Bez tej wiedzy pożądany przedmiot może równie służyć życiu, co niszczyć je. Potrzeba sama w sobie nie zawiera wiedzy o tym, czy właściwości pożadanego przedmiotu są użyteczne, czy szkodliwe. Potrzeba wiedzy jest tym samym nadrzędna, gdyż zakłada ona sama przez się wiedzę o potrzebach, umożliwiającą ich regulowanie zgodnie z zasadami prawdy, użyteczności i piękna.

Przeświadczenie, że potrzeba życia należy do najpierwszych, wydaje się — zdaniem Norwida — wypływać z wiedzy, że życie stanowi „dobro najwyższe”. Dodajmy, że życie jest rozumiane tutaj jako przymiot moralny, a nie jako fenomen biologiczno-naturalistyczny. Powstaje jednak pytanie, czy w takim razie potrzeba wiedzy o tym, co dobre i złe, nie wyprzedza potrzeby życia. Norwid zdaje się udzielać odpowiedzi twierdzącej. I zmartwychwstanie narodu, i odrodzenie się społeczeństwa, i odnowienie się Ludzkości, i pokój wszechświatowy — potrzeby powszechne i elementarne — wymagają, jak pisze w *Zmartwychwstaniu historycznym*, spełnienia tylko jednego przedwstępного warunku: „... czegoż trzeba? — trzeba oto jednej znanej rzeczy — trzeba, ażeby tak przeczyste powietrze nas wszystkich okoliło, w którym jeżeliby kto prawdę rzekł, drugi na to musiałby mu odpowiedzieć za serce chwytając się: «A! prawda»” (*PW*, VI, s. 611). Zadośćuczynienie prawdzie warunkuje w rezultacie urzeczywistnienie innych potrzeb. Dziedzina potrzeb posiada tedy swoją własną, wewnętrzną hierarchię zależności, opartą nie na zasadzie konwencjonalnych albo formalnych ustaleń, lecz z tej przyczyny, że realizacje potrzeb wzajemnie się warunkują. Realizacja jednej potrzeby samą naturą rzeczy zakłada istnienie lub powoduje powstanie innych, z tą pierwszą powiązanych. Dzieje się i na odwrót. Dążenie do spełnienia, jak w powyższym przykładzie, wielu różnorodnych pragnień zakłada uświadomienie sobie jednej, warunkującej je, „fundamentalnej” potrzeby i wysiłek w kierunku jej urzeczywistnienia.

Wiedza na temat potrzeb polega na rozpoznawaniu potrzeb wartościowych, przekształcających świat rzeczy w świat dóbr, służących zaspokojeniu ludzkich pragnień i aspiracji. Ale niezbędna jest również wiedza o „rzeczach niepotrzebnych”, złudnych i mamiących ludzi. Stosowanie kryterium potrzeby przejawia się również w wytrącaniu przedmiotów ze świata dóbr.

Jak pamiętamy, według *Promethidiona* prace stopniują się hierarchicznie między, najwyższym z rzemiosł apostoła i najniższą z modlitw anioła, „aż niepotrzebne prace zginąć muszą”. Miara analogiczna stosuje się i do słowa, gdyż, zgodnie z *Epilogiem*, „...takie tylko

słowa są potrzebne”, które bywają przekaźnikami czynów. Kwalifikacja: potrzebny — niepotrzebny odgrywa rolę pozytywnej i negatywnej miary wartości. Warto podkreślić, że poszczególne odmiany praktyk ludzkich posiadają bardziej skonkretyzowane wyznaczniki tego, co potrzebne i niepotrzebne. Tak na przykład słowa niepotrzebne Norwid określa bliżej jako „mechaniczną konieczność” i „uczoną frazeologię”. W zbiorze wszystkich prac i słów, jak widzimy, nie jest tak, że dowolna praca równa się każdej innej dowolnej pracy, słowo — dowolnemu innemu słowu. Przedmiot (narzędzie, środek spożycia, tworzywo) dodatnio wartościowy — to przedmiot odniesiony do potrzeby. Potrzeby zatem świat przedmiotowy odpowiednio różnicują, poddają selekcji, dzielą — ze względu na pożądane użycia — na składniki lepsze i gorsze, bliskie człowiekowi, obojętne, szkodliwe dlań. Dopiero kryterium potrzeb ludzkich, by tak rzec, humanizuje jedne przedmioty i czyni zbędnymi drugie.

Dynamizują one — wskażmy na inną właściwość funkcji aksjologicznej potrzeb — ustabilizowane systemy wartości. Niech poglądy Norwida unaocznia tutaj dwa przykłady poetyckie:

Dewocja krzyczy: „Michelet wychodzi z Kościoła!”
Prawda: Dewocja tylko tego nie postrzegła,
Że za Kościołem c z ł o w i e k o ratunek woła,
Że kona — że, ażeby krew go nie ubiegła,
To ornat drze się w pasy i związuje rany.
(*Fraszka (!) (II), PW, I, s. 168*)

Szczęśny! kto będąc mężem znakomitym,
Otrzyma order o późnej siwiźnie;
Lecz szczęśny dwakroć, kto ma córki przy tym,
Bo na cóż? zdadzą się wstążki — mężczyźnie!...
(*Szczęście, PW, II, s. 29*)

W pierwszym z przykładów tytuł utworu ma charakter ironiczny, dewocja bowiem nazywa „fraszką” to, „Że za Kościołem człowiek o ratunek woła, Że kona...”. Przedstawiona sytuacja nagłej potrzeby sprawia, że szata liturgiczna, jak poucza podmiot mówiący wiersza, może i powinna stać się środkiem pierwszej pomocy. Jest więc rzeczą normalną i nie budzącą zgorszenia, że może ona w obliczu tej potrzeby zmienić swoje sakralne przeznaczenie i spełniać funkcję prozaicznego bandażu. Potrzeby zatem określają zarówno zwyczajowe, zrutynizowane przeznaczenie danego przedmiotu, jak też mogą zdecydować o jego odmiennym użyciu, czasem zgoła niezwykłym, czy wręcz szokującym. Mogą one sprawić, że

wartości sakralne przeistaczają się w utylitarne i *vice versa*. Analogiczna pod pewnymi względami sytuacja występuje w wierszu *Szczęście*. Order pojawia się w nim w charakterze banalnego przedmiotu, którego użyteczność praktyczna wydaje się nader problematyczna i który — jako dekoracja, zasługa urzeczowiona w błyskotce i wystawiona bezmyślnie na pokaz — nie odpowiada istotnej potrzebie ludzkiej. Pytanie: „Bo na cóż? zdadzą się wstążki — mężczyźnie!...”, jest retoryczne, gdyż dopuszcza jedynie odpowiedź przeczącą. Dokonuje się tutaj jakby demaskatorskie zdegradowanie potrzeby, którą obsługuje faktycznie dekoracja orderowa.

Ostatecznym kryterium użytkowania otoczenia przyrodniczego i cywilizacyjnego, jak zdaje się utrzymywać Norwid, jest to, w jakim stopniu zaspokaja ono istotne i żywotne potrzeby ludzkie. Miara ta stanowiła jeden z wykładników krytycyzmu aksjologicznego pisarza. Pozwalała ona wydobywać na światło dzienne „potrzeby wołające”, z drugiej strony natomiast — demaskować istnienie różnego rodzaju „cacek”, przedmiotów zbytkownych, używanych niezgodnie z ich rzeczywistym przeznaczeniem, satysfakcjonujących li tylko potrzeby urojone bądź wynaturzone. Umożliwiała zatem krytyczne spojrzenie na współczesną produkcję i konsumpcję (Norwid zarzucał przemysłowi m.in. to, że „...nie interesuje się potrzebami i człowiekiem”, *PW*, X, s. 174). Domagając się humanizacji procesów wytwarzania i spożycia, pisarz, generalnie rzecz biorąc, postulował podporządkowanie obu tych dziedzin właśnie rozumnie wyselekcjonowanym „potrzebom człowieka”.

Wzgląd na potrzeby człowieka nie pozostawał, też bez wpływu na myśl etyczną Norwida. Chęć okazania pomocy drugiemu człowiekowi (odpowiedź na potrzebę) może usprawiedliwiać m.in. takie czyny, jak naruszenie rytuału kultowo-obrzędowego, ustalonych praktyk religijnych, kłamstwo lub zabranie czyjejs własności. Miernik potrzeby może mieć tedy dwojakie zastosowania. Motywuje on, z jednej strony, określone powinności i obowiązki, które wynikają z konieczności respektowania żywotnych potrzeb jednostki i społeczeństwa oraz działania na rzecz ich realizacji. Wzgląd na potrzeby ludzkie funkcjonuje m.in. jako realistyczno-praktyczne uzasadnienie funkcjonujących w życiu danej zbiorowości nakazów i zakazów moralnych. Ale, z drugiej strony, argument potrzeby może również służyć jako czynnik ich uchylecia, modyfikacji lub przewartościowania. W powyższym rozumieniu potrzeby jednocześnie budują i burzą świat wartości. Burzą go w celu uelastycznienia istniejącego porządku społecznego i form świadomości, w celu przystosowania ich do rzeczywistych warunków bytu. Budują one ten świat natomiast pod kątem usankcjonowania i upowszechnienia doskonalszych wzorów wartości mających swoje oparcie w odradzających się i wciąż od nowa powstających potrzebach jednostek i społeczeństw.

VI. POTRZEBY A POZNANIE. HERMENEUTYKA POTRZEB

Potrzebom Norwid przypisywał rozmaite funkcje, nie tylko wartościotwórcze. Szczególnie doniosła byłaby tu funkcja spełniana przez nie w dziedzinie poznania, a zwłaszcza w dziedzinie odkryć i wynalazków.

Świat odsłaniający się poznaniu, jak zdawał się przyjmować pisarz, nie jest nigdy całkowicie tożsamy i niezmienny w swoich właściwościach, tj. niezależny od człowieka poznającego, od jego pozycji obserwacyjnej, osobowości, kwalifikacji. Świat ten — w interesującym nas obecnie przekroju myśli Norwida — stanowi zawsze korelat potrzeb ludzkich oraz wyzwanych przez nie dążeń poznawczych. Rzutują one bowiem na zainteresowania, kierunki poszukiwań i wysiłki badawcze podmiotu poznającego. Współokreślają tym samym obraz „świata obiektywnego” odzwierciedlony w jego spostrzeżeniach, świadomości i praktyce, modelowany za pośrednictwem postaw, zachowań, gestów i reakcji emocjonalnych. Znamienna wydaje się wypowiedź Norwida zawarta w jednym z listów pisanych do Marii Trębickiej z Ameryki. Ma ona zresztą doniosłe implikacje również dla innych jego idei epistemologicznych i ontologicznych:

...jak potrzeby te albo owe zawołają całogłosem w jaką stronę, odkrywa się to lub owo z rzeczy istniejących od wieków, a inne stają się niewidzialne — bo świat niewidzialny (invisible), to jest świat nie spostrzeżony (inaperçu) (*PW*, VIII, s. 211).

Potrzeby, zgodnie z sugestiami autora listu, każdorazowo wyznaczają granice między światem widzialnym i niewidzialnym. Oddziałują też na to, w jaki sposób i w jakiej postaci oba te światy ukazują się w naszym doświadczeniu.

Zastanawiające wydaje się utożsamienie przez Norwida „świata niewidzialnego” ze „światem nie spostrzeżonym”. Utożsamienie tego rodzaju stanowiło w rozumieniu pisarza argument przemawiający za obiektywnym, niezależnym od perceptora, istnieniem świata niewidzialnego. Autor *Milczenia* podkreślał wszakże, że nie ma nic nowego pod słońcem i że na przykład rewowane w epoce nowożytnej bądź współcześnie odkrycia i wynalazki miały już swoje precedensy w najdawniejszych tradycjach ludzkości. Dotyczyło to m.in. wynalazku druku. Drukowane czcionki, stwierdzał w uwadze *O wartości i potrzebie dzienników* z 1878 r., znano już w Herkulanum, ale druk jako taki nie był potrzebny, skoro wystarczało skopiować w jednym mieście „... rękopisy Virgiliusa na trzy ręce dla trzech «amatorów»,,

„W podobny to sposób wszystko — pisał autor wspomnianej uwagi — cokolwiek wynajduje się postępowo, było kiedyś, a toli było tak, że nie było!... atoli było tak, że nie rozpowinęło się na konfirmowaną zasadę, na uczczony pomnikowy działanik” (PW, VI, s. 574). Dźwignią wydobywającą na powierzchnię życia ten świat niewidzialny — ukryty w głębinowych warstwach tradycji i będący domeną archeologii — stawały się w przekonaniu pisarza właśnie bieżące potrzeby. Dzięki powstaniu nowych potrzeb stawało się możliwe pojawienie się nowych odkryć i wynalazków, doprowadzających ostatecznie do usatysfakcjonowania tych pierwszych. Potrzeby tłumaczyły się w tym kontekście jako czynnik energetyczny poznania, jako rzeczywista siła sprawcza odkryć i wynalazków. Ich zapomnienie, pominięcie lub odsunięcie na dalszy plan Norwid objaśniał w konsekwencji brakiem, zanikiem lub przewartościowaniem potrzeb, tj. „unipotrzebnieniem się”.

Teza o istnieniu zakrytego przed naszymi oczami świata niewidzialnego oraz o pierwszorzędnym znaczeniu potrzeb w jego spostrzeganiu miała w pismach Norwida dość istotny sens światopoglądowy. Autor *Assunty* pragnął za jej pośrednictwem ugruntować zaufanie do tradycyjnej przeszłości — przede wszystkim do tradycyjnej przeszłości chrześcijańskiej — a jednocześnie przeciwstawić się arogancji „wieku dziewiętnastego”, tj. wieku rewolucji przemysłowej, idei socjalistycznych, laicyzacji, powolnej demokratyzacji życia społecznego, frustrujących dla ludzi wierzących postępów przyrodoznawstwa czy upowszechniania „taniej” oświaty. Głosząc „nic nowego pod słońcem”, starał się on niewątpliwie złagodzić „szok współczesności”, szok doznawany przecież przez pisarza identyfikującego się z całą powagą m.in. z przedstawicielami najstarszej polskiej arystokracji, z jej dziedzictwem ideowym i symbolicznym, a jednocześnie pisarza żyjącego w warunkach jaskrawo sprzecznych z tymi, które odpowiadałyby jego rzekomej arystokratycznej kondycji społecznej. Podkreślając z kolei znaczenie potrzeb w dokonywaniu odkryć i wynalazków, starał się on, zresztą za przykładem romantyków, uwydatnić w dziedzinie poznania prymat człowieka wewnętrznego i czującego, kierującego się w przedsiębranym przez siebie poszukiwaniu prawdy „duchem”, wolą, wzrokiem wewnętrznym, sumieniem itd. W szerszym kontekście twórczości Norwida wysoka ranga potrzeb tłumaczyła się przekonaniem, że świat człowieka jest, staje się oraz powinien być dziełem wyważonej ekspresji, dziełem urzeczywistnienia nurtujących go dążeń, myśli, idei.

Funkcja poznawcza spełniana przez potrzeby prowadzi nas do pytania o sposoby wyrażania, ujawnienia i rozpoznawania samych potrzeb, o metody identyfikowania sytuacji, w których dochodzą do głosu potrzeby żywotne, „prawdziwie poczute”. Problem ten wydaje się wcale niebanalny, gdyż Norwid — chyba antycypując tutaj odkryte przez Zygmunta

Freuda mechanizmy represjonowania popędów — dostrzegał we współczesnym mu życiu społecznym oraz w otaczającej go cywilizacji zjawiska tłumienia prawdy wewnętrznej wydobywającej się na forum publiczne, zjawiska wymuszonych przemilczeń, „...jawności-względnej, zakreślone z góry szranki mającej” (*Milczenie*), cenzury, „...sprzedawania prawdy środkiem jej uzewnętrzniania” (motyw pojawiający się w częstej u niego krytyce ówczesnego dziennikarstwa) itp. „Dobrze to bowiem czytać postęp idei porozstawionych jako równania algebraiczne, jedna po drugiej — ironizował w V lekcji *O Juliuszu Słowackim* — ale czy kto pomyśli, ile boleści, ile rozdarć każde narodzenie się myśli potrzebowało?” (*PW*, VI, s. 447).

Myśli wypierane z głębin ducha wewnętrzną potrzebą i wydobywające się na zewnątrz napotykają bowiem różnego rodzaju przeszkody, które utrudniają bądź wręcz uniemożliwiają ich sformułowanie, upowszechnienie i realizację. Dotyczy to zwłaszcza myśli, których treścią są pragnienia lepszego życia, aspiracje społeczne, narodowe, człowiecze czy ludzkościowe. Dotyczy to tych myśli, które mają charakter prawd praktycznych o zabarwieniu etycznym. Norwid zwracał też uwagę na fakt, że opór stawiany przez przeszkody zniekształca częstokroć owe wydobywające się „wulkanicznie” na powierzchnię życia treści wewnętrzne. Powoduje on różnego rodzaju zakłócenia w samym przebiegu ekspresji. Jedną z reakcji na hamowanie „pędu ekspresji” mogą być na przykład — tak jak się to dzieje w rozmaitych rewolucjach — gwałtowne, niepohamowane i niszczycielskie ich wybuchy. Inną reakcją — również często sygnalizowaną przez Norwida — może być uleganie oporowi stawianemu przez przeszkody i usprawiedliwianie sytuacji ucisku lub niedostatku jako „błogosławionej konieczności”. Jeszcze inną — ucieczka w świat przeżyć zastępczych, fantazjowanie, „sny przyszłościowe” lub wyidealizowaną przeszłość.

VII. DZIEŁA SZTUKI — W SŁUŻBIE UJAWNIANIA, REGULACJI I

USZLACHETNIANIA POTRZEB

Potrzeby zatem, jak głosił konstruktywny postulat Norwida, muszą być uświadomione, kulturalnie uformowane, uzasadnione i zalegalizowane, umiejętnie i w porę zrealizowane. Jeśli natrafiają na przeszkody i na reaktywne tłumienie, tj. na konserwatyzm, zastój czy bezwład w życiu danego społeczeństwa, narodu lub państwa, tak czy owak torują sobie drogę za pomocą rewolucyjnego gwałtu bądź dobrowolnej ofiary (męczeństwa). Postęp polega więc na tym, żeby „...przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd [...] męczeństwo uniepotrzebniało się na ziemi” (*Promethidion, Epilog*, VIII). Dobra użytkowe i prawdy moralne bowiem — to elementarne i zarazem uniwersalne przedmioty potrzeb człowieka. Jeśli tych przedmiotów

brakuje, jeśli stawia się zapory ich tworzeniu i upowszechnianiu, to wówczas, paradoksalnie, artykułami pierwszej potrzeby stają się takie wartości, jak bolesne ofiary inicjatorów postępu, ich krew, pot, cierpienia.

Sztuka i literatura spełniają według Norwida doniosłe funkcje cywilizacyjne dzięki ujawnianiu oraz wyrażaniu pragnień i dążeń społeczeństwa, przez nadawanie im sankcji kulturalnej oraz ideologicznej, za pośrednictwem przedstawiania ich w postaci postulatów, powinności i obowiązków. Są więc m.in. instytucją regulacji potrzeb. Dostarczają również pośrednio i bezpośrednio środków ich realizacji (w szerokim rozumieniu sztuki jako samowiedzy praktyki). I właśnie dlatego same należą do przedmiotów pierwszej potrzeby. W *Promethidionie*, pisał autor we wstępie, chodzi „...o zyskanie uznania potrzeby i powagi jak najżywotniejszej i jak najrozsądniejszej dla tego, co Sztuką się nazywa...”. A więc samo rozbudzanie potrzeb — to jedno z najważniejszych zadań sztuki i poezji. Pierwszą potrzebą jest w tej dziedzinie przekonywanie odbiorców o potrzebie posiadania potrzeb, a zwłaszcza tzw. potrzeb wyższych, uszlachetniających dążenia i aspiracje człowieka.

Wizja spełnienia ludzkich pragnień — stwierdźmy na zakończenie naszych rozważań — jest wpisana w cele, do których zmierza historia. Może najlepiej i najdramatyczniej wyraża to niniejszy fragment *Vendôme*:

Więc i od łuku bliżej dziś do łuku,
Aż się wypełnią sny prze-tryumfalne,
I ze wszech-łuków rozpękłego bruku
Podrzuci ręce glob niezamykalne,
Najokropniejszą rozpadłe tęsknotą,
Jako wyrobnik głodny — za robotą...
(PW, I, s. 111)

Trakt historii z punktu widzenia potrzeb rozpościera się właśnie począwszy od tęsknot „głodnego wyrobnika”, a skończywszy na tych pragnieniach, których ekspresją są „sny prze-tryumfalne” ludzkości. Sny, jak można się domyślać, o zwycięskim panowaniu i królestwie człowieka na ziemi.

przedruk [w:] *Świat wartości Norwida*, PWN, Warszawa 1981, ISBN 83-01-02671-5, r. *W świecie potrzeb ludzkich*, s. 219-259